

Kościół święty, czy Kościół świętych?

Wielu dziwi się stwierdzeniu w Credo, że Kościół jest święty, skoro wady i grzechy jego członków, także hierarchii, są dość widoczne. Aby zrozumieć zakres tego wyrażenia, warto cofnąć się w historii, od jego patrystycznych początków do dokumentów ostatniego Soboru.

11-10-2022

Co najmniej od trzeciego wieku ery chrześcijańskiej - z tego czasu

pochoǳą pierwsze kompletne wersje symboli wiary - ochrzczeni wyznają naszą wiarę w Kościół, gǳ mówimy: "Wierzę w Ducha Świętego, w święty Kościół powszechny..." (Symbol Apostolski), lub "Wierzę w jeden, święty, powszechny i apostolski Kościół" (Symbol Nicejsko-Konstantynopolitański).

Rzeczywiście, choć nie jest Bogiem (bo jest rzeczywistością stworzoną), jest Jego narzędziem, narzędziem nadprzyrodzonym, i w tym sensie jest przedmiotem naszej wiary.

Ojcowie Kościoła należąycie to rozumieli, mówiąc o *mysterium lunae*, które jedynie odbija, nie wytwarzając, jedyne światło, to, które pochodzi od Chrystusa, "słońca słońc".

Rzeczywistość grzechu

Obecnie interesuje nas szczególnie afirmacja świętości Kościoła, ponieważ dla wielu wydaje się ona

kontrastować z rzeczywistością
skażoną obrzydliwymi grzechami,
takimi jak nadużycia seksualne
wobec nieletnich, nadużycia
sumienia czy nadużycia władzy, lub
poważnymi dysfunkcjami
finansowymi, które dotyczą nawet
najwyższych szczebli władzy
kościelnej. Można by do tego dodać
długą linię "grzechów historycznych",
takich jak współistnienie z
niewolnictwem, zgoda na wojny
religijne, niesprawiedliwe potępienia
ze strony inkwizycji, antyjudazm
(nie utożsamiany z antysemityzmem)
itd. Czy rzeczywiście możemy mówić
o "Kościele Świętym" w sposób
spójny, czy też po prostu ciągniemy
za sobą przez inercję formułę
odziedziczoną po historii?

Jest pewne stanowisko, zajmowane
od lat 60. wśród różnych teologów,
mające tendencję do dystansowania
się od "świętego Kościoła", używające
przymiotnika "grzeszny" w

zastosowaniu do Kościoła. W ten sposób Kościół zostałby odpowiednio nazwany, z uwzględnieniem odpowiedzialności za swoje winy. Próbowano wywodzić wyrażenie "grzeszny Kościół" od patrystyki, a konkretnie poprzez formułę *casta meretrix*, choć w rzeczywistości chodzi o jednego Ojca Kościoła, św. Ambrożego z Mediolanu (In Lucam III, 23), gdy mówi o Rahab, nierządniczy z Jerycha, używając jej jako figury Kościoła (podobnie jak inni pisarze kościelni): ale święty biskup Mediolanu czyni to w sensie pozytywnym, mówiąc, że czysto zachowana (nieskalana) wiara szerzy się wśród wszystkich ludów (symbolizowanych przez wszystkich korzystających z usług nierządniczy, używając dosadnego języka tamtych czasów).

Nie wnikając w tę dyskutowaną kwestię patrystyczną, warto zadać sobie pytanie, czy podane przed

chwilą stanowisko jest uprawnione. Pamiętajmy, że pochopne sądy są surowo potępiane w Biblii, już w Starym Testamencie, a Jahwe napomina nas, by nie oceniać po pozorach. Kiedy prorok Samuel próbuje rozpoznać, kogo powinien namaścić jako przyszłego króla Dawida, Pan ostrzega go: *«Nie zważaj ani na jego wygląd, ani na wysoki wzrost, gdyż nie wybrałem go, nie tak bowiem człowiek widzi <jak widzi Bóg>, bo człowiek patrzy na to, co widoczne dla oczu, Pan natomiast patrzy na serce»*. (1Sa 16,7).

Istotne pytanie, w końcu, brzmiałoby: czy biorąc pod uwagę brak świętości w Kościele, mam odrzucić świętość Kościoła? Klucz do odpowiedzi, zgodnie z logiką cytowanego tekstu biblijnego, leży w słowie "widzi". Jeśli oceniamy po tym, co widzimy, odpowiedź wskazuje na sprzeczność. Ale to oznacza postępowanie według

"pozorów", podczas gdy właściwe jest patrzenie "na serce". A jakie jest serce Kościoła? Jaki jest Kościół za tymi pozorami?

Jaki jest Kościół?

W tym miejscu wody się rozdzielają. Widziany oczami świata Kościół to organizacja religijna, to kuria watykańska, to struktura władzy, a bardziej życzliwie, to inicjatywa humanitarna na rzecz edukacji, zdrowia, pokoju, pomocy biednym itd.

Patrząc oczami wiary, te działania i te formy funkcjonowania nie są w Kościele wykluczone, ale nie są postrzegane jako podstawowe, to, co kościelne, nie jest utożsamiane z tym, co eklezjalne. Kościół był już Kościołem w dniu Pięćdziesiątnicy, kiedy te formy i działania jeszcze nie istniały. On "nie istnieje przede wszystkim tam, gdzie jest zorganizowany, gdzie jest

reformowany lub rządzony, ale w tych, którzy po prostu wierzą i przyjmują w nim dar wiary, który jest dla nich życiem", jak stwierdza Ratzinger we *Wprowadzeniu w chrześcijaństwo*. Mówiąc konkretnie o świętości Kościoła, ten sam tekst przypomina, że "polega ona na mocy, dzięki której Bóg czyni w nim świętość, w ramach ludzkiej grzeszności". Nawet więcej: On "jest wyrazem miłości Bożej, która nie pozwala się pokonać niezdolności człowieka, ale zawsze jest dla niego dobry, nieustannie bierze go na swoje barki jako grzesznika, przemienia go, uświęca i kocha".

W bardzo głębokim sensie możemy (i musimy) powiedzieć, krótko mówiąc, że świętość Kościoła nie jest świętością ludzi, ale świętością Boga. W tym sensie mówimy, że jest święty, ponieważ zawsze uświęca, nawet przez niegodnych szafarzy, przez Ewangelię i sakramenty. Jak mówi

Henri de Lubac w jednym ze swoich dzieł, *Medytacje o Kościele*, "jego doktryna jest zawsze czysta, a źródło jego sakramentów zawsze żywe".

Kościół jest święty, ponieważ to nikt inny jak sam Bóg uświęcający ludzi w Chrystusie i przez swojego Ducha. *Jaśniej wolny od wszelkiej skazy w Sakramentach, którymi rodzi i karmi dzieci swoje; we wierze, którą zawsze nienaruszoną chowa w najświętszych przykazaniach, które chować każe; w radach ewangelicznych, które zaleca, w niebieskich darach i charyzmatach, rodząc przez nie w niewyczerpanej płodności swojej, niezliczone zastępy męczenników, dziewic i wyznawców* (Pius XII, *Mystici Corporis*, 55). To właśnie świętość Kościoła możemy nazwać "obiektywną": to, co charakteryzuje go jako "ciało", a nie jako proste zestawienie wiernych (Congar, *Kościół Święty*). Dodajmy, że Kościół jest święty także dlatego, że nieustannie nawołuje do świętości.

Kościół czystych

Ale jest jeszcze inny problem, niemal ironicznie wskazany we *Wprowadzeniu w chrześcijaństwo*: problem "ludzkiego marzenia o świecie uzdrowionym i nieskażonym przez zło, (które) przedstawia Kościół jako coś, co nie miesza się z grzechem". To "marzenie", o "Kościele czystym", rodzi się i odradza w historii w różnych formach: montaniści, nowacjanie, donatyści (pierwsze tysiąclecie), katarzy, albigensi, husyci, janseniści (drugie tysiąclecie) i jeszcze inni, mają wspólną koncepcję Kościoła jako instytucji złożonej wyłącznie z "nieskażonych chrześcijan", "wybranych i czystych", "doskonałych", którzy nigdy nie upadają, "predestynowanych". Kiedy więc faktycznie dostrzega się, że w Kościele istnieje grzech, dochodzi się do wniosku, że nie jest to prawdziwy

Kościół, "święty Kościół" z Symbolu Wiary.

Prowadzi to do nieporozumienia, jakim jest myślenie o Kościele dzisiaj poprzez stosowanie kategorii jutra, Kościoła eschatologicznego, utożsamianie Kościoła świętego z Kościołem świętych w dzisiejszej historii. Zapomina się, że gdy jeszcze pielgrzymujemy, pszenica rośnie zmieszana z kąkolem, a to sam Jezus w znanej przypowieści wyjaśnił, że kąkol trzeba będzie usunąć dopiero na końcu czasów. Dlatego św. Ambroży mówił o Kościele używając także, i to powszechnie (nawet w tym samym cytowanym już dziele), wyrażenia *immaculata ex maculatis*, dosłownie "nieskazitelny, złożony ze splamionych". Dopiero potem, w zaświatach, będzie *immaculata ex immaculatis*!

Współczesne magisterium potwierdziło tę myśl w Vaticanum II, mówiąc, że "Kościół obejmuje w łonie swoim grzeszników, "(LG 8c). Należą oni do Kościoła i właśnie dzięki tej przynależności mogą zostać oczyszczeni z grzechów. De Lubac, także w tym samym dziele, pisze dobitnie, że "Kościół jest tu na dole i pozostanie do końca wspólnotą niesforną: pszenica wciąż wśród plew, arka zawierająca zwierzęta czyste i nieczyste, statek pełen złych pasażerów, którzy zawsze wydają się być na skraju katastrofy".

Jednocześnie należy sobie uświadomić, że grzesznik nie należy do Kościoła z powodu swojego grzechu, ale z powodu świętych rzeczywistości, które nadal zachowuje w swojej duszy, głównie na skutek sakramentalnego charakteru chrztu. Taki jest sens wyrażenia "komunia świętych", które Symbol Apostolski stosuje do

Kościół: nie dlatego, że składa się on wyłącznie ze świętych, ale dlatego, że to rzeczywistość świętości, ontologicznej lub moralnej, kształtuje go jako takiego. Jest to komunia między świętościami osób i w rzeczach świętych.

Po wyjaśnieniu tych zasadniczych kwestii musimy teraz dodać ważne wyjaśnienie. Powiedzieliśmy, i potwierdzamy to, że Kościół jest święty niezależnie od świętości jego członków. Nie przeszkadza to jednak w stwierdzeniu istnienia związku między świętością a jej rozpowszechnianiem, zarówno na poziomie osobistym, jak i instytucjonalnym. Środki uświęcenia Kościoła są same w sobie nieomyłne i czynią go rzeczywistością świętą, niezależnie od jakości moralnej narzędzi. Ale subiektywne przyjęcie łaski w duszach tych, którzy są przedmiotem misji Kościoła, zależy także od świętości szafarzy,

wyświęconych i niewyświęconych,
jak również od *good standing*
instytucjonalnego aspektu Kościoła.

Godni szafarze

Przykład może nam pomóc to
zrozumieć. Eucharystia jest zawsze
sakramentalną obecnością tajemnicy
paschalnej i jako taka posiada
niewyczerpaną zdolność
odkupieńczej mocy. Mimo to
celebracja eucharystyczna, której
publicznie przewodniczy niegodny
kapłan, wyda owoce świętości tylko u
tych wiernych, którzy głęboko
uformowani w wierze wiedzą, że
skutki komunii są niezależne od
sytuacji moralnej celebrującego ją
szafarza. Ale dla wielu innych taka
celebracja nie przybliży ich do Boga,
bo nie widzą spójności między
życiem celebransa a celebrowaną
tajemnicą. Będą też tacy, którzy będą
wręcz uciekać w popłochu. Jak mówi
Dekret *Presbyterorum ordinis* Soboru

Watykańskiego II (nr 12), *"jakkolwiek bowiem łaska Boża może dokonać dzieła zbawienia nawet przez niegodnych także szafarzy, to jednak Bóg woli okazywać swoje cudowne dzieła zwykłą drogą przez tych, którzy, stawszy się bardziej ulegli poruszeniom i kierownictwu Ducha Świętego, mogą ze względu na swe ściśle zjednoczenie z Chrystusem i świętość życia powiedzieć z Apostołem: „Już nie żyję ja, lecz żyje we mnie Chrystus” (Ga 2,20)".*

W tej perspektywie szczególnej mocy nabierają słowa skierowane przez św. Jana Pawła II do biskupów europejskich w październiku 1985 r. w związku z nową ewangelizacją Europy: "Potrzebujemy zwiastunów Ewangelii, którzy są znawcami człowieczeństwa, którzy znają serce dzisiejszego człowieka, uczestniczą w radościach i nadziejach, niepokojach i smutkach, a jednocześnie są kontemplatykami zakochanymi w

Bogu. Do tego potrzebni są nowi święci. Wielkimi ewangelizatorami Europy byli święci. Musimy modlić się do Pana, aby wzmógł ducha świętości w Kościele i posłał nam nowych świętych, aby ewangelizować dzisiejszy świat".

To, co dzieje się w przedstawionym właśnie indywidualnym przypadku, dzieje się również w odniesieniu do Kościoła jako instytucji. Jeśli głosi się uczciwość, a potem odkrywa się, że w diecezji dochodzi do malwersacji, to to głoszenie, nawet jeśli jest solidnie oparte na Ewangeli, nie będzie miało większego wpływu. Wielu, którzy to usłyszą, powie "zastosuj tę naukę do siebie, zanim zaczniesz ją głosić nam". I może się to zdarzyć również wtedy, gdy takie "sprzeniewierzenie środków" nastąpiło bez złośliwości, ze zwykłej niewiedzy lub naiwności.

Sobór Watykański II

W kontekście tego problemu najlepiej wybija się pełny tekst cytowanego już fragmentu z Soboru Watykańskiego II: "Kościół obejmujący w łonie swym grzeszników, święty i zarazem ciągle potrzebujący oczyszczenia, podejmuje ustawicznie pokutę i odnowienie swoje" (Lumen Gentium 8). Możemy dodać inne słowa tego samego Soboru, skierowane nie tylko do Kościoła katolickiego, które mówią: "Wszyscy wreszcie obliczają się ze swej wierności wobec woli Chrystusa co do Kościoła i jak należy biorą się rzetelnie do dzieła odnowy i reformy." (Unitatis Redintegratio 4b). Dzięki temu możemy zobaczyć obraz we wszystkich jego wymiarach: oczyszczenie, reforma, odnowa (pojęcia, które, ściśle mówiąc, nie są synonimami).

Rzeczywiście, "oczyszczenie" odnosi się zwykle bardziej bezpośrednio do poszczególnych osób. Grzesznicy

nadal należą do Kościoła (jeśli są ochrzczeni), ale muszą być oczyszczeni. "Reforma" ma bardziej wyraźny aspekt instytucjonalny; co więcej, nie jest to zwykłe ulepszenie, ale "powrót do pierwotnej formy", a stamtąd ponowne wyjście w przyszłość.

Należy pamiętać, że o ile widzialny aspekt "ustanowiony przez Boga" jest niezmienny, o tyle aspekt ludzko-instytucjonalny jest zmienny i możliwy do udoskonalenia. Mówimy więc o aspekcie ludzko-instytucjonalnym, który, *strada faciendo* [po drodze], stracił swój pierwotny ewangeliczny sens.

Sytuacja moralna Kościoła w XVI wieku, a najbardziej episkopatu, wymagała reformy i to właśnie ona została wprowadzona w życie na Soborze Trydenckim. Wreszcie "odnowa", która sama w sobie nie zakłada moralnie negatywnej

sytuacji strukturalnej: jest to po prostu próba zastosowania *update*, aby ewangelizacja mogła skutecznie oddziaływać na społeczeństwo, które stale się rozwija. Wystarczy porównać obecny Katechizm Kościoła Katolickiego z katechizmem z początku XX wieku, aby uświadomić sobie znaczenie odnowy. Ostatnia modyfikacja Księgi VI Kodeksu Prawa Kanonicznego może być postrzegana jako zdrowa odnowa.

Dwie ostatnie kwestie przed zamknięciem tych rozważań. Pierwszy z cytowanych właśnie tekstów Vaticanum II mówi o oczyszczeniu, które musi być dokonywane "zawsze" (*Ecclesia in proprio sinu peccatores complectens, sancta simul et **semper** purificanda, poenitentiam et renovationem continuo prosequitur LG, 8c*).

Możemy pomyśleć coś podobnego w odniesieniu do reformy i odnowy, które należy uaktualnić, nie dopuszczając do nadmiernego upływu czasu. Nie chodzi o to, by zawsze coś zmieniać, ale by stale "oczyszczać" to, co widać i to, czego nie widać. Gdyby Sobór Trydencki "oczyścił" Kościół wcześniej (być może sto lat wcześniej), prawdopodobnie oszczędzono by nam "tamtej reformacji", reformacji protestanckiej, ze wszystkimi negatywnymi skutkami podziałów w Kościele.

Wreszcie, nie należy tracić z oczu faktu, że oczyszczenie, reforma i odnowa muszą iść w parze. Wielu nie rozumie znaczenia tego ostatniego. Jeśli zaprojektuje się dobrą reformę lub odnowę (na przykład niedawną reformę Kurii Rzymskiej; lub wcześniej reformę liturgiczną), ale nie ma oczyszczenia osób, to rezultaty będą nieznaczne.

Nie wystarczy zmienić struktury: trzeba nawrócić ludzi. I to "nawracanie ludzi" nie odnosi się wyłącznie do ich sytuacji moralno-duchowej, ale także, choć z innej perspektywy, do ich przygotowania zawodowego, zdolności do nawiązywania relacji, do *soft skills*, tak bardzo cenionych dziś w świecie biznesu itp.

Dla niektórych stwierdzenie Vaticanum II (Lumen Gentium 39) o tym, że Kościół jest "*indefectibiliter sancta*" [niezmiennie święty] (nie może nie być święty) byłoby skandaliczne, triumfalistyczne i sprzeczne. W rzeczywistości byłoby tak i znacznie gorzej, gdyby składał się tylko z ludzi i z ludzkiej inicjatywy. Tekst święty mówi nam natomiast, że "*Chrystus umiłował Kościół i wydał za niego samego siebie, aby go uświęcić, oczyściwszy obmyciem wodą, któremu towarzyszy słowo aby osobiście stawić przed sobą*

*Kościół jako chwalebny, nie mający skazy czy zmarszczki, czy czegoś podobnego, lecz aby był święty i nieskalany" (Ef 5,25-27). Jest święty, ponieważ Chrystus go uświęcił, i nawet jeśli niezliczone bezduszne serca powstaną, aby go splamić, nigdy nie przestanie być święty. Wracając do De Lubaca, możemy powiedzieć wraz z nim: *“Złudą jest wiara w ‘Kościół świętych’: istnieje tylko jeden ‘Kościół święty’”*. Ale właśnie dlatego, że jest święty, Kościół potrzebuje świętych, aby wypełnić swoją misję.*

Philip Goyret, Profesor eklezjologii na Uniwersytecie Świętego Krzyża.

Teks ukazał się w Omnes

pl/article/kosciol-swiety-czy-kosciol-
swietych/ (11-03-2026)